

Humanistyka a rynek pracy. Perspektywa studentów nauk humanistycznych wobec racjonalności rynkowej

I. Neoliberalizm jako źródło cierpień

Dość banalne wydaje się stwierdzenie, że studiowanie i praca są współcześnie w dość wyraźny sposób powiązane. Chyba każda osoba, która w ciągu ostatnich lat wybierała kierunek studiów, zetknęła się z retoryką nobilitującą bądź deprecjonującą daną dziedzinę ze względu na możliwości, jakie otwiera (lub nie) na rynku pracy. Bardzo często można spotkać się z opiniami lub nawet kategorycznymi stwierdzeniami, że miarą wartości studiów jest zdobycie za ich pomocą wykształcenia otwierającego możliwości jak najlepiej płatnej pracy w biznesie czy przemyśle. W takim świetle kierunki humanistyczne – niewiążące się wprost z żadną z dziedzin przodujących w rankingach zarobków¹ – wydają się nieopłacalne czy wręcz zbędne. Swoją refleksję oparłem na empirycznych badaniach jakościowych, przeprowadzonych w 2017 r. wśród studentek i studentów kierunków humanistycznych². Rozważając

¹ Por. *10 najlepiej opłacanych branż w 2016 roku*, online: <https://wynagrodzenia.pl/artukul/najwyzej-i-najnizej-oplacane-branze-w-2016-roku> (data dostępu: 12.02.2017). Spośród dziesiętki sektorów jedynie media i komunikacja (poz. 9) wiąże się wyraźnie z tzw. kompetencjami humanistycznymi. Przytaczam tę statystykę jako zobrazowanie komunikatów, jakie najczęściej są emitowane w przestrzeni medialnej, co jest jednym z elementów wytwarzania powszechnie uznanego dyskursu na temat „opłacalności”, który próbuje zarysować.

² W swoich badaniach posłużyłem się roboczo szeroką definicją humanistyki, opartą na wydzieleniu tej kategorii przez Wilhelma Diltheya na podstawie rozumiejącego badania zjawisk związanych z duchowymi, pozamaterialnymi aspektami działalności człowieka (por. W. Dilthey, *Wyodrębnienie nauk humanistycznych*, [w:] *idem, Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, tł. i oprac. E. Paczkowska-Łagowska, Gdańsk 2004). Przyporządkowanie poszczególnych dyscyplin do humanistyki jest problematyczne, ponieważ samo to pojęcie jest dość niedookreślone i podatne na zmiany (na co wskazywał już sto lat temu Dilthey). W przyjętej na użytek omawianych badań perspektywie mieszczą się różnorodne dyscypliny, które – co najważniejsze w kontekście tego tekstu – łączy, oprócz nakierowania na diltheyowską „duchowość”,

zagadnienie studiów i studiowania z perspektywy antropologii kulturowej³, chciałem przedstawić głos osób, które wybrały owe „nieprzydatne” kierunki, zwracając szczególną uwagę na relację ich działań z powszechnym dyskursem. U podstaw niniejszej refleksji leży przekonanie, że żyjemy w czasach, w których kategorie społeczne studiowania i pracy uległy szczególnemu powiązaniu. Przekonanie to dzielą również moi respondenci. W prowadzonych przeze mnie wywiadach powracały mniej lub bardziej bezpośrednie stwierdzenia dotyczące współczesności, charakteru czasów, w których żyjemy. Wypowiedzi te zdawały się uzewnętrzniać pewne fundamentalne, zakorzenione w doświadczeniach odczucia dotyczące określonej kondycji współczesnego świata (czy też myślenia o nim).

Taki kontekst, nadający ramy całej niniejszej refleksji, można określić jako epokę neoliberalizmu, który stał się dominującą ideologiczną monokulturą współczesnego, zglobalizowanego świata⁴. Trafne wydaje się stwierdzenie Davida Harveya, iż „dyskurs neoliberalny objął hegemonię. Przenika on głęboko do ludzkiej mentalności, do tego stopnia, że stał się dla wielu z nas integralnym elementem «zdrowego rozsądku», za pomocą którego tłumaczymy sobie i pojmujemy świat, i którym kierujemy się w życiu”⁵. Założenie

wspólne poczucie praktykujących je studentów, że ich dyscyplina jest postrzegana przez otoczenie jako mniej przydatna niż dziedziny techniczne. Mam świadomość, że takie ujęcie wykorzystuje rodzaj esencjalizacji i uogólnienia, jednak z tym zastrzeżeniem przyjmuję je jako użyteczne do podejmowanej w tym tekście próby problematyzacji szerszych dyskursów, zostawiając rozważania nad klasyfikacjami humanistyki do podjęcia w innym miejscu. Uwzględniłem głosy przedstawicieli różnych dyscyplin nie po to, by wpisać je w jednorodny zbiór, ale właśnie aby uniknąć sztywnych ograniczeń i uwzględnić możliwie szeroką grupę osób, które odczuwają jakiś stopień marginalizacji własnej dyscypliny. Zawarte w niniejszym tekście refleksje opieram na wywiadach ze studentkami i studentami etnologii i antropologii kulturowej, filologii klasycznej, bohemistyki, historii, kulturoznawstwa, filologii polskiej, filozofii, oraz historii sztuki, studiującymi aktualnie w czterech dużych miastach w Polsce.

³ Należy zaznaczyć, że jako student tej dyscypliny sam zaliczam się do adeptów kierunków humanistycznych, co sytuuje moją osobę zdecydowanie w obrębie omawianego zagadnienia, a z wieloma respondentami i respondentkami łączą mnie wspólne lub podobne doświadczenia.

⁴ E. Potulicka, *Teoretyczne podstawy neoliberalizmu a jego praktyka*, „Przegląd Pedagogiczny” 2011, nr 1, s. 234.

⁵ D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tł. J.P. Listwan, Warszawa 2008, s. 10. Harvey, podobnie jak wielu innych badaczy i publicystów, uznaje neoliberalizm za doktrynę, która zdominowała globalny dyskurs społeczno-ekonomiczny mniej więcej od lat 70. XX w., zastępując keynesowską koncepcję państwa opiekuńczego w roli

to umożliwia osadzenie różnych praktyk dyskursywnych w szerszym kontekście, łączącym pozornie odległe fragmenty rzeczywistości. Choć termin „neoliberalizm” – stosowany niekiedy jako słowo-wytrych, uogólniające wielowymiarowość współczesnego świata do wszechogarniającego dyskursu zorganizowanego wokół kontroli kapitału – nie powinien być wykorzystywany bezrefleksyjnie i sam w sobie wymaga naukowego sprobmatyzowania, można go uznać za względnie użyteczną kategorię określającą aktualną kondycję dyskursu społecznego. Jego zastosowanie pozwala na zarysowanie ogólnych tendencji, które wpływają na analizowane tutaj relacje na linii studia–praca. Posługując się tym pojęciem, nie mam na celu kategoryzowania zjawisk społecznych w ramach jednej ramy i tworzenia dookreślonego opisu „dyskursu neoliberalnego”, ale zarysowanie pewnego pola znaczeń, w ramach którego określone postawy i retorykę można postrzegać jako uwarunkowane kulturowo.

Najogólniej neoliberalizm ująć można jako ukształtowaną w XX w. „teorię praktyk polityczno-ekonomicznych, która głosi, że ludzkiemu dobrobytowi najlepiej służyć będzie uwolnienie przedsiębiorczości w ramach instytucjonalnych, których cechy charakterystyczne to: „mocne prawa własności prywatnej, wolne rynki i wolny handel”⁶. Konsekwencją takiej idei jest także tworzenie warunków rynkowych w dziedzinach, w których dotychczas one nie istniały⁷. W ramach teorii neoliberalnej dochodzi więc do znaczącej zmiany kształtu relacji społecznych, poprzez urynkawianie sfer aktywności, których podstawą były inne niż ekonomiczne wartości, jak np. służba zdrowia czy edukacja. Paul Treanor definiuje neoliberalizm jako „filozofię, w której (...) funkcjonowanie rynku i struktur *quasi*-rynkowych postrzega się jako etykę samą w sobie, zdolną do działania jako wskazówka dla wszelkich działań ludzkich i zastępującą wszelkie wcześniej istniejące przekonania etyczne”⁸. Takie ujęcie uwidacznia radykalizm ontologiczny proponowany przez

powszechnie uznanego celu rozwoju państw i społeczeństw. Głównym teoretykiem neoliberalizmu był Milton Friedman i badacze związani z tzw. szkołą chicagowską przez niego stworzoną. Ekspansja doktryny neoliberalnej jest jednym z głównych wątków globalizacji. Por. D. Harvey, *op. cit.*, N. Klein, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, tł. H. Jankowska *et al.*, Warszawa 2008.

⁶ D. Harvey, *op. cit.*, s. 9.

⁷ Por. *ibidem*.

⁸ P. Treanor, *Neoliberalism. Origins, Theory, Definition*, online: <http://web.inter.nl.net/users/Paul.Treanor/neoliberalism.html>, cyt. za: E. Potulicka, *op. cit.*, s. 236; S. Fish, *Ne-*

tę teorię. Jak wskazuje za Michelem Foucaultem i Zygmuntem Baumanem Eugenia Potulicka, neoliberalny dyskurs redukuje podmiot jednostki do roli szeregowego elementu zglobalizowanego rynku, całkowicie podporządkowanego jego regułom i stanowiącego bardziej rodzaj towaru niż osoby⁹. Dlatego też racją bytu jednostki w neoliberalnym świecie jest to, co wnosi ona do rynku pracy, czy – mówiąc inaczej – jak rynek może jej użyć. Jest to wątek, który wydaje mi się kluczowy dla zrozumienia złożoności problemu, który podejmuję. We współczesnej Polsce mamy do czynienia z sytuacją, w której szkolnictwo wyższe zostało w znacznej mierze urynkwione, czego przejawem są m.in. wprowadzenie wielopoziomowego sformalizowania działań edukacyjnych (biurokracji) czy coraz silniejszy wpływ biznesu na program uczelni. Przede wszystkim jednak ukształtował się zespół zdroworozsądkowych przekonań dotyczących celu studiów, pojmowanych już nie tyle jako sposób zdobywania wiedzy czy rozwoju myśli, ile w charakterze „szkolenia” wprowadzającego do określonej ścieżki zawodowej. Jest to znaczne przesunięcie rozumienia studiów jako części kultury, które uważam za brzemienne w konsekwencje. W społeczeństwie neoliberalnym rozwój jednostki jest nie celem samym w sobie, ale elementem procesów postępu samego rynku. W tych kategoriach indywidualne wybory – tutaj wybór kierunku studiów – zostają sprzężone ze społeczno-rynkową rzeczywistością w skali makro¹⁰.

Powyższy opis sprzężenia kategorii pracy i edukacji wskazuje na istotę problemu pozycji niektórych dyscyplin w neoliberalnym dyskursie, który określić można mianem szczególnego kryzysu humanistyki, o czym pisała Martha C. Nussbaum¹¹. Jednak takie ujęcie pozostaje na płaszczyźnie teoretycznych rozważań, które w mojej opinii wymagają „sprowadzenia” do doświadczeń rzeczywistych ludzi. Jeżeli bowiem chcemy się w jakiś sposób przeciwstawić retoryce neoliberalizmu, globalizującej i urynkwiającej jednostki, środkiem takiego sprzeciwu może być właśnie ruch o odwrotnym zwrocie – nie dopasowywanie indywidualnych doświadczeń do ogólnego dyskursu, ale jego odniesienie do codziennych praktyk konkretnych jednostek. Wychodząc od doświadczeń osób, z którymi rozmawiałem, chciałbym zarysować kwestię

oliberalism and Higher Education, <https://opinionator.blogs.nytimes.com/2009/03/08/neoliberalism-and-higher-education/comment-page-22/> (data dostępu: 6.05.2017).

⁹ E. Potulicka, *op. cit.*, s. 240–242.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ M.C. Nussbaum, *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, tł. Ł. Pawłowski, Warszawa 2016, s. 17–27.

wzajemnych relacji studiów humanistycznych i rynku pracy zarówno na płaszczyźnie dyskursywnej, jak i praktyki życiowej studentów¹².

W tekście starałem się przedstawić zróżnicowane perspektywy we względnie spójnym ujęciu pokazującym jak osoby bezpośrednio konfrontujące się z neoliberalnym dyskursem postrzegają relację studiów i pracy oraz jakie wiążą się z nimi wartości. Moim zamiarem było przejście od spojrzenia deterministycznego i uogólniającego ku konkretnym praktykom życiowym, obserwowanym za pomocą metody etnograficznej¹³. Tak rozpatrywane zagadnienie statusu kierunków humanistycznych we współczesnym społeczeństwie może służyć do sproblematyzowania dominującego dyskursu określającego potoczne ujęcie związków studiów i pracy, jak również jego krytycznych analiz, także wykazujących tendencje do marginalizacji jednostkowych doświadczeń. Dlatego też, charakteryzując neoliberalny paradygmat, starałem się zaproponować takie ujęcie problemu badawczego, które odchodziłoby od retoryki zderzania abstrakcyjnych koncepcji, na rzecz wskazania, jak owe ujęcia przecinają się w sferze *praxis*.

II. Racjonalność studiów

Badaną grupę stanowiły osoby urodzone w pierwszej połowie lat 90., a więc takie, które dorosłość osiągnęły mniej więcej dwie dekady po „przełomowym” dla Polski roku 1989. Wspominam o tym, ponieważ warto zwrócić uwagę, że rozpoczynanie studiów przez moich rozmówców przypadło na historyczny moment, w którym dyskurs „potransformacyjny”, posiłkujący się inwentarzem wartości i ideałów „kapitalistycznych” (zachodnich) zamiast „socjalistycznych” (wschodnich) był już mocno ugruntowany¹⁴.

¹² Takie podejście jest wyrazem koncepcji uprawiania antropologii, jako opartej na doświadczeniu terenowej refleksji, problematyzującej homogenizujące i uogólniające narracje. Por. G.E. Marcus, M. Fischer, *Anthropology as Cultural Critique*, Chicago–Londyn 1999, s. 45–47, 109–110; M. Baer, *Transformacje transformacji. O problemach antropologii postsocjalizmu*, [w:] red. K. Górny, M. Marczyk, *Antropologiczne badania zmiany kulturowej*, Wrocław 2009, s. 36–37.

¹³ W kontekście proponowanej przeze mnie problematyzacji dyskursów uogólniających poprzez praktyki życiowe konkretnych ludzi, etnograficzne doświadczenie stanowi punkt wyjścia dla krytycznej interpretacji omawianych zjawisk.

¹⁴ Pojęcie „transformacji ustrojowej” w Polsce jest w dużym stopniu problematyczne. Społeczna zmiana, która miała według apologetów tej koncepcji zajść, jest pewnym dyskursem, a nie naturalnym stanem rzeczy (por. M. Baer, *op. cit.*). Jeśli jednak można

W początkach drugiej dekady XXI w., kiedy większość z nich rozpoczynała studia, Polska była już członkiem Unii Europejskiej, który w znacznym stopniu zaadaptował wzorce społeczne i gospodarcze neoliberalnego Zachodu¹⁵. Kategoria **pracy**, z którą mieli do czynienia w momencie wyboru kierunku studiów, była już więc zasadniczo osadzona w paradygmacie neoliberalnym, specyficznym wartościującym aktywności przez pryzmat ekonomicznego wzrostu. Stąd w procesie decyzyjnym przyszłych studentów pojawiały się kryteria „opłacalności” dalszej edukacji.

Logikę, proponowaną młodym ludziom w ramach instytucji takich, jak rodzina czy szkoła, ilustruje najlepiej jeden ze studentów: „Studia humanistyczne mi cały czas krążyły w głowie... ale że byłem w liceum ukierunkowanym na nauki ścisłe, to [wykształcenie humanistyczne] nie było takie pożądane (...) no i przez tę presję poszedłem na Politechnikę”. Ten przypadek w sposób modelowy uwidacznia siłę oddziaływania kulturowej orientacji na podporządkowanie edukacji racjonalności rynkowej. Jest to radykalny przykład **decyzji z rozsądku**, podejmowanych przez niektóre osoby. Ów **rozsądek** – pojmujący edukację jako inwestycję w przyszłość – w tym przypadku objawił się wyborem studiów technicznych, które miały zapewnić późniejszą pracę, zamiast prowadzić do rozwijania zainteresowań. To drugie ostatecznie jednak przeważało, ze względu na dogłębne poczucie niewłaściwości dokonanego wyboru:

[o zmianie] zdecydowało głównie zmęczenie. Spędziłem tam [na politechnice] dwa lata... Zmieniłem kierunek, spróbowałem (...) nie miałem jakoś problemów żeby to zdawać, ale stwierdziłem: „a, walić to” (...). Kiedy poszedłem stamtąd, to miałem poczucie takiej wolności... Pomyślałem: „pójdę na to, co mnie interesuje”¹⁶.

mówić o gruntownych przemianach, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku, to objawiały się one dosyć wyraźnie w sferze dyskursu publicznego i zmianie stawianych na piedestale wartości społeczno-gospodarczych. Piszę o tzw. transformacji właśnie w tym kontekście, ponieważ adaptacje debaty publicznej i życia politycznego do norm zachodnich (neo)liberalnych demokracji wydają się przekładać na zjawisko dyskursu kapitalistycznego, o który w tym miejscu chodzi.

¹⁵ Monika Kostera pisała wręcz o kolonizacji Europy Wschodniej przez idee kapitalistycznego wolnego rynku, wraz z jego kulturą korporacyjną (por. M. Kostera, *The Modern Crusade. The missionaries of management come to Eastern Europe*, [w:] *A la recherche des certitudes perdues. Anthropologie du travail et des affaires dans une Europe en mutation*, red. B. Mueller, Berlin 1996).

¹⁶ Kierunek humanistyczny studiuje on do dzisiaj i przyznaje, że czuje się na nim zdecydowanie lepiej niż wcześniej, studiując elektronikę i informatykę.

Podobny charakter, dyktowany perspektywami związanymi z potencjalnym zatrudnieniem, miała decyzja studentki etnologii, by po obronie licencjatu, przerwać naukę na tym kierunku i przenieść się na bardziej „perspektywiczne” studia na Uniwersytecie Ekonomicznym¹⁷:

(...) [na Uniwersytecie Ekonomicznym] radziłam sobie, ale stwierdziłam, że po prostu to nie jest dla mnie, z tego względu, że ja siebie nie widzę w jakiejś korporacji (...) nie chcę pracować po osiem godzin w jakiejś międzynarodowej firmie, bo jest to po prostu zgodne z tym jak ja siebie widzę za pięć-dziesięć lat... Więc stwierdziłam, że ja po prostu oszukuję samą siebie, w sumie to dowiodłam, że mogłabym się tam utrzymać, jak chce, bo normalnie zdałam pierwszy semestr, ale uznałam: OK, fajnie było, teraz wracam na [Uniwersytet] Wrocławski. (...)

W obydwu wypadkach decyzja o rozpoczęciu bardziej opłacalnych studiów nie okazała się trafiona – kierunki ściśle były męczące i niesatysfakcjonujące, na skutek czego obydwie osoby zdecydowały się na podjęcie (kontynuację) studiów humanistycznych. Zmiana profilu studiów była dyktowana nie brakiem predyspozycji, ale poczuciem zniechęcenia i wolą podążenia za własnymi zainteresowaniami. Podważa to stereotyp o wyborze humanistyki przez osoby niezaradne czy niezdolne do podjęcia „lepszyc” studiów. Przywołane przykłady ilustrują wyraźnie skonfrontowanie personalnych ideałów i wizji rozwoju młodych ludzi ze społecznymi oczekiwaniami, która zakończyła się sprzeciwem wobec drogi wskazywanej przez otoczenie czy „rozsądek” jako właściwszą. Taki mechanizm indywidualnego wyboru, niejako „na przekór” presji i ugruntowanym społecznie przekonaniom, w pewnym stopniu można potraktować jako wspólny dla doświadczenia większości studentów humanistyki, którzy nawet jeśli nie próbowali swoich sił w innej dziedzinie, to w zdecydowanej większości musieli mierzyć się z mitem bezużyteczności humanistyki. Na pewnym poziomie wybór idący pod prąd tego rodzaju dyskursu jest wyrażeniem humanistycznych ideałów indywidualnego rozwoju niezależnego od ekonomicznej racjonalności, opozycyjnych do racjonalizacji działań na wzór inwestycji giełdowej¹⁸.

¹⁷ Na kierunku zarządzanie inżynierią produkcji, dającym według jej wiedzy szerokie możliwości zatrudnienia w przemyśle.

¹⁸ Opisywany rozsądek przyrównać można do racjonalności Pielgrzyma, opisywanego przez Zygmunta Baumaną w odniesieniu do nowoczesnego pojmowania życia jako projektu. Por. Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1 (200), s. 438–440.

Innym wariantem **rozsądku** była decyzja o wyborze studiów prawniczych. W tych przypadkach wybór padał co prawda na kierunek klasyfikowany jako humanistyczny¹⁹, ale waloryzowany pozytywnie jako „perspektywiczny”. Co ciekawe, studenci, którzy wybrali prawo, swoją decyzję opisują jako wybór „racjonalny” (rozsądny) w obliczu pewnego niezdecydowania czy braku konkretnej wizji. Ponadto wszyscy rozpoczęli później studia na innych kierunkach, bardziej odpowiadających ich zainteresowaniom. Jeden z nich określił nawet studiowanie prawa jako „alibi”, dzięki któremu nie musi tłumaczyć się z faktu, iż jako drugi kierunek wybrał filozofię. Drugi kierunek z kolei ma zapewniać rozwój w bardziej odpowiadającym mu modelu, uzupełniając „konkretną” edukację prawniczą:

Dla mnie studia są w zasadzie przygodą intelektualną. Wielu ludzi podchodzi do życia bezrefleksyjnie (...), ale modelem studiów powinno być myślenie, czytanie, może nie robienie czegoś bardzo pragmatycznie, ale poszukiwanie. (...) Studiowanie filozofii wydaje mi się bardzo rozwijające, przydające się w całym dalszym życiu. (...) Teraz muszę powiedzieć, że bardziej ciekawa wydaje mi się filozofia... Mnie bardziej na prawie interesują związane z nim kwestie społeczne (...) a samo prawo [jako dziedzina] mniej jakoś mnie zajmuje. To jest dosyć fajne połączenie, te dwie nauki się zazębiają i to jest dla mnie taka refleksja filozoficzno-społeczna... Mam o tyle dobrze, że mam alibi, w sensie, że studiuję to prawo i nikt się mnie specjalnie nie czepia, bo jak wytłumaczyć ludziom co można robić po filozofii? (...) Na filozofię ludzie reagują raczej z pobłażaniem, nie wiedzą co można z taką wiedzą w życiu zrobić. A ja studiuję prawo, więc wszystkim się wydaje, że to jest takie super, będę adwokatem i w ogóle, więc mogę sobie robić co chcę, bo nikt się w rodzinie nie martwi, tak jakby się pewnie martwili jakbym studiował tylko filozofię.

¹⁹ W ramach diltheyowskiego rozróżnienia prawo znajduje się po stronie nauk humanistycznych, jako dotyczących człowieka i jego wytworów intelektualno-duchowych (badanie prawa jest badaniem pewnego arbitralnego systemu wytworzonego przez umysł ludzki: por. W. Dilthey, *op. cit.*, s. 21–30, 272). Podobnie klasyfikują ten kierunek uniwersytety. Jednak w świetle postrzegania przez pryzmat użyteczności, prawo waloryzowane jest pozytywnie, odwrotnie niż inne dziedziny „Geistwissenschaft”. W tej refleksji wyłączam prawo z obrębu omawianych nauk humanistycznych, również dlatego, iż w przytaczanych narracjach stanowi ono niekiedy rodzaj opozycji wobec studiów humanistycznych (jako bardzo sformalizowane i w znacznej mierze wtłoczone w ramy korporacjonistycznego rozumowania. Jeden z moich rozmówców zanegował nawet klasyfikację prawa jako nauki humanistycznej. Na użytek wywodu prawo ułokowałbym jako dziedzinę pokrewną humanistyce, ale w dużej mierze od niej odrębną).

W tym wypadku racjonalny wybór prawa jako „głównego” kierunku umożliwia rozwijanie „nieprzydatnych” zainteresowań – przynajmniej tak jest w oczach otoczenia. W rzeczywistości studenci, którzy zmienili studia na „nieperspektywiczne”, czy podjęli je równolegle do tych bardziej racjonalnych, postrzegają je jako bardzo istotne dla ich rozwoju i wcale niebędące jedynie fanaberią. Nawet jednak jeśli sami dokonali przewartościowania dyscyplin, odczuwają skutki presji i ogólnego przekonania o braku perspektyw dla humanistów.

Widać tu pewną tendencję, która opisywana jest przez badaczy zajmujących się polem współczesnej edukacji²⁰, wiążącą się z podporządkowaniem nauki kapitalistycznej idei postępu²¹. Chodzi o stawianie na edukację „perspektywiczną”, przy jednoczesnym stłumieniu czy odroczeniu rozwijania faktycznych zainteresowań, co uznać można za próby podążania za racjonalnością socjoekonomiczną dyktowaną przez główny dyskurs. Racjonalne, czy też **zracjonalizowane** wybory, stanowiące bądź to próbę dopasowania do przekazywanego powszechnie modelu „studiowania dla pracy”, bądź do pewnego stopnia bezwiedne podążenie za wskazaniami rynkowej przydatności, można uznać za namacalne przejawy idei neoliberalnych, stawiających na piedestale wykształcenie „konkretne”, powiązane wprost z określonymi dziedzinami gospodarki i przemysłu.

Podążenie w innym kierunku, niż dyktowałaby rynkowa racjonalność, to w omawianych przypadkach wybór świadomy, oparty przede wszystkim na przesłankach indywidualnych predyspozycji i zainteresowań, odwrotnie od promowanej przez neoliberalny dyskurs edukacji przedkładającej korzyści ekonomiczne nad dobrowolny rozwój intelektualny. Są to działania sprzeciwiające się społecznej presji, odradzającej rozwój na podstawie studiów humanistycznych, łączące położenie mocniejszego akcentu na własne intelektualne potrzeby i krytyczne podejście do ścieżki „racjonalnej”, której w różnym stopniu doświadczyły te osoby. W historiach studentów i studentek, którzy pomimo prób podporządkowania się owej logice ostatecznie wybrali studia pod wpływem innych czynników niż pragmatyczna adaptacja do obowiązującego modelu studiów jako wstępu do rynku pracy, znajdujemy zarówno potwierdzenie siły dyskursu – którego presja jest tu namacalnie widoczna

²⁰ Zob. M.C. Nussbaum, *op. cit.*, A. Dwojnych, *Status kierunków humanistycznych w dyskursie neoliberalnym*, [w:] W.J. Burszta, P. Jezierski, M. Rauszer, *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*, Gdańsk 2016.

²¹ Zob. J. Drozda, *Rerum Novarum. Innowacyjność jako narzędzie dyskursywnej ofensywy neoliberalizmu*, [w:] W.J. Burszta, P. Jezierski, M. Rauszer, *op. cit.*

i faktycznie wpływająca na postępowanie – jak i istnienie form jego przelamywania w praktycznych działaniach.

Takie postawy zawierają także zmianę myślenia o miejscu humanistyki we współczesnym społeczeństwie. W narracjach tworzonych przez studentki i studentów często pojawiały się stwierdzenia o potrzebach rynku, na które odpowiada wykształcenie humanistyczne, co stanowi **racjonalizację** wyboru humanistyki. Jako umiejętności, na których wykorzystanie „ma istnieć zapotrzebowanie”, wskazywane są tzw. kompetencje miękkie czy też komunikacyjne związane z wykorzystaniem wiedzy na temat ludzkiej psychiki, mechanizmów społecznych czy zdolność do sprawnego przekazywania informacji. Pod tym względem moi rozmówcy i rozmówczynie dość jednomyślnie potwierdzali **przydatność** tych umiejętności, nabywanych w trakcie studiów humanistycznych, w kontekście przyszłego znalezienia satysfakcjonującej pracy. Głos studentów przedstawia ich ścieżkę edukacyjną, o wątpliwym sensie z punktu widzenia dominującej wizji, jako wartościową z perspektywy dyskryminującego ich dyskursu.

Ja mam cały plan praktyczny (...) W związku z tym, że teraz jest tak ogromny fokus na rzeczy techniczne, technologie, start-upy... Pomyślałam, żeby skorzystać z tego, że jest tak dużo możliwości żeby otworzyć własną działalność. Żeby pójść w tym kierunku, założyć sobie działalność (...) mądry, fajny biznes. (...) [Studia] uczą patrzeć na rzeczywistość trochę inaczej. (...) cały czas rozglądać się wokół siebie i pomyśleć o tym, co się widzi. Dlaczego jakiś budynek jest zbudowany w taki, a nie inny sposób (...). [nauka] daje inne spojrzenie na rzeczywistość i to dużo daje, bo np. w biznesie chodzi o to, żeby widzieć i przewidywać, (...) a potem samemu kształtować (...). Ta wiedza [humanistyczna, o społeczeństwie i kulturze] otwiera wiele możliwości, możesz użyć tej wiedzy, której ktoś nie ma i zrobić coś ciekawego.

Taką narrację jednej ze studentek można uznać za bardziej subtelną formę adaptacji do istniejących wartości, która zamiast odrzucenia „niekonkretnych” zainteresowań i pasji, rehabilituje podążanie za nimi, wskazując na przydatne z punktu widzenia rynku pracy umiejętności, które można wykształcić w trakcie studiów²². Tego typu ujęcia wydają się dość powszechne.

²² Można uznać ten rodzaj adaptacji za częściowo zaczerpnięty z dyskursu wytwarzanego przez środowiska naukowe, próbujące obronić pozycję nauk humanistycznych i społecznych na współczesnych uczelniach (por. A. Dwojnych, *op. cit.*, s. 169–175). Jest to podejście w pewien sposób problematyczne, jako odwołujące od idei autonomii uniwer-

Zarówno podejmowanie racjonalnych decyzji, jak i racjonalizacja pozornie nieopłacalnych, zasadza się poniekąd na podporządkowaniu logice „preferowania korzyści krótkoterminowych, które można osiągnąć, stawiając na użyteczne i mające konkretne zastosowanie umiejętności, właściwe do wypracowania zysków”²³. W drugim przypadku dochodzi po prostu do rehabilitacji kompetencji humanistycznych, jako właśnie „użytecznych i mających konkretne zastosowanie”. Tworząc tego typu narrację, osoby studiujące starają się na swój sposób pogodzić własne pasje i marzenia z twardą rzeczywistością. Ostatecznie jednak we wszystkich przypadkach uwaga została skupiona na próbach dowartościowania predyspozycji humanistycznych, a nie na ich odrzuceniu. W ten sposób wyrażony zostaje pewien „dyskurs alternatywny”, w którym wiedza humanistyczna zostaje przedstawiona w sposób, który spełnia kryteria przydatności rynkowej. Dzięki temu wybory podyktowane czynnikami pozaekonomicznymi dopasowywane są do powszechnych konwencji racjonalnego uzasadnienia.

III. Wartości i kryteria

Na podstawie indywidualnych doświadczeń studenckich można stwierdzić, iż wartości rynkowe, do których dopasowywane jest w opisany wyżej sposób działanie (tutaj: studiowanie), nie są dominującym i jedynym czynnikiem warunkującym działanie, jak mogłoby się wydawać po lekturze niektórych teoretycznych analiz neoliberalizmu. Wybór kierunków humanistycznych jest dokonywany na podstawie szerszego spektrum argumentów niż tylko kapitalistyczna opłacalność. Wśród przesłanek, które zawiodły poszczególne osoby na konkretne studia o profilu humanistycznym, pojawiają się takie argumenty, jak: „chciałem zdobyć szeroko rozumianą wiedzę w dziedzinie, która mnie interesuje i zdolność jej przekazywania. (...)”, „pogłębianie wiedzy i otwarcie na świat” czy „zainteresowanie tematem, chęć dowiadывania się

sytetu i niezależności humanistyki od racjonalności korporacyjnej (*ibidem*, s. 175–177). Jednakże wydaje mi się, że należałoby rozgraniczyć stosowanie tego rodzaju narracji przez środowiska humanistyczne/akademickie w debacie publicznej i przez studentów na potrzeby ich partykularnych praktyk. W świetle moich badań byłbym skłonny stwierdzić, że taka adaptacja w sferze działań studentów, nie do końca może być uznana za zgodę na „wyścig szczurów” (*ibidem*) i jest raczej formą pragmatycznego budowania życia na własnych warunkach, niż zaprzeczeniu ideom humanistycznym.

²³ M.C. Nussbaum, *op. cit.*, s. 18.

coraz więcej”. Perspektywy związane z ewentualnymi planami zawodowymi pojawiały się w tych historiach raczej w tle, lub jako czynnik „na tyle dynamiczny, że za pięć lat może wyglądać całkowicie inaczej” wobec czego „lepiej zdobyć wiedzę i umiejętności związane z czymś, w czym się czuję dobrze, niż szukać na siłę jakiejś powiedzmy «przyszłościowej» dziedziny”.

Mamy tu do czynienia z wyborami podyktowanymi w pierwszej kolejności zainteresowaniami i chęcią rozwijania pasji. Wymienione wyżej przykłady prób podejmowanych na innych, bardziej ekonomicznie „perspektywicznych” kierunkach wskazują z kolei, że chęć rozwoju w kierunku humanistycznym przeważyła w tych przypadkach nad wolą wpasowania w neoliberalny *habitus*. W tym wymiarze studenckie działanie zasadniczo przeczy powszechności uznania ekonomicznej racjonalności życia. Wskazując na „rozwój pasji”, „zdobywanie wiedzy” czy „poszerzanie horyzontów”, moi rozmówcy wyrażali przywiązanie do wartości humanistycznych, a nie ekonomicznych/neoliberalnych.

Ten fakt pozwala spojrzeć na dyskurs neoliberalny jak na narrację, która nie pokrywa się bezpośrednio z praktyką życiową całego społeczeństwa. Zestawiając wypowiedzi respondentów na temat „charakteru współczesności” (który określiłem tu jako neoliberalny) z tymi, dotyczącymi ich świata wartości, sfery dyskursu i indywidualnych wyborów jawią się jako oddzielne w tym sensie, że idee neoliberalne, którymi – jak się wydaje – przesycane jest społeczeństwo, w ramach którego opisywane praktyki zachodzą, nie determinują całkowicie zachowań i decyzji podmiotów. Podsumować to można wypowiedzią studentki historii sztuki, która stwierdziła:

Chciałabym mieć pieniądze, móc sobie kupić mieszkanie i nie oszczędzać na jedzeniu, ale nie żyć tylko tym, że muszę więcej zarobić, (...) robić coś, co lubię. (...) iść w kierunku nowoczesnych technologii, ale iść w stronę bardziej taką... niosącą jakąś ideę, coś, co przyniosłoby pieniądze, ale nie było tylko dla zarabiania pieniędzy.

Ta deklaracja nie wpisuje się w wizję życia zbieżną z ideą podporządkowania etyce zysku. Nie oznacza to jednak, że sfera materialna jest odrzucana – chodzi o inne jej wartościowanie, jako istotnej, ale nie nadrzędnej wobec innych płaszczyzn życia. W kontraście do mitów na swój temat (humaniści nie mają pomysłu na siebie/nie zdobędą dobrej pracy/są niezaradni), moi rozmówcy opisywali swoje plany na karierę zawodową i/lub potencjalnie możliwe, dzięki wykształceniu, jakie zdobędą w sposób pozytywny. W takiej narracji klu-

czącą rolę odgrywały wspomniane już kompetencje humanistów, które dana osoba może wykorzystać w odnalezieniu się na rynku pracy.

Myślę, żeby „wykombinować” coś z tego co umiem robić (...) widzieć te wszystkie elementy [kultury] (...) to jest bardzo inspirujące i pomaga znaleźć swój własny pomysł. (...) Te studia [etnologia] w ogóle zwraca uwagę na małe rzeczy, a to otwiera duże możliwości robienia czegoś. (...) Samo prowadzenie wywiadów, pisanie czy myślenie o różnych rzeczach to rodzaj umiejętności, które można gdzieś wykorzystać. Nie jest powiedziane, że po jakimś przedmiocie jesteś super ekspertem danym zawodzie, ale możesz po tych studiach wyjść i te rzeczy, których się nauczyłeś na studiach wykorzystać.

Indywidualne perspektywy wskazują na dosyć złożony stosunek do obowiązującego dyskursu. O ile opisana wcześniej racjonalizacja własnych studiów w kontekście rynku pracy polegała na swoistej adaptacji neoliberalnej logiki w celu ich rehabilitacji, to przedstawianie alternatywnej wobec obiegowych opinii perspektyw wartościowania poszczególnych sfer życia, wskazujących na szerokie możliwości, podważa po części samą ekonomiczną weryfikowalność kompetencji. Planując swoją przyszłość, studenci problematyzują propagowany wizerunek świata, jako zdominowanego przez osoby o wykształceniu technicznym czy ścisłym.

Ludzie często nie widzą tego, że dziedziny humanistyczne są potrzebne i można je wykorzystywać bardzo różnie. (...) żyjemy w kulturze i tę kulturę współtworzymy, dlatego ta wiedza o tym, jak ona działa jest bardzo potrzebna i bez niej ciężko... rozwijać w ogóle społeczeństwo, kreować kulturę... (...) bez nas panowałby chaos, my humaniści utrzymujemy porządek, nikt tego nie docenia i nikt tego nie dostrzega (...). Jesteśmy od tego, żeby pomóc ludziom się odnaleźć w bardzo szybko rozwijającym się świecie.

W takim myśleniu akcentowane jest swoiste zaniedbywanie refleksyjnej strony życia i działalności człowieka i to ta sfera jest postrzegana jako nisza, w której humaniści mogą i powinni się odnajdywać, wykorzystując poniekąd braki wytworzone przez postępującą technokrację. Studentki i studenci dostrzegają, że istnieją dziedziny, w których humaniści mogą się realizować zawodowo i bynajmniej nie postrzegają ich jako marginalne czy mało znaczące. Wśród takich dziedzin wymieniano przede wszystkim działalność w organizacjach pozarządowych, instytucjach kultury czy działach przemysłu związane

z komunikacją i działalnością interpersonalną²⁴. Omawiając wizje przyszłych dróg zawodowych, studentki i studenci wykorzystują neoliberalne wartości w sposób swoiście dialektyczny – z jednej strony kładą nacisk na „rozwój”, „podejście” i „pomysł” jednostki, odwołując się do charakteryzujących neoliberalizm tendencji indywidualizmu²⁵, ale z drugiej strony akcentują walory swojego wykształcenia w sferach społecznych i demokratycznych, takich jak „empatia”, „współdziałanie” czy „zrozumienie”, prezentując znacząco inną wizję społeczeństwa niż ta, która jako najważniejszych wskazuje jedynie inżynierów i ekonomistów.

Pomimo swoistej negacji dyskursu dotyczącego pracy, strategie takie mają wciąż charakter adaptacji do wymogów życia urządzanego przez neoliberalne wartości zysku i użyteczności. W tym kontekście zarówno partykularne strategie kariery, prezentowane przez studentów, jak i wiążącą się z nimi racjonalizację swojej działalności w świetle obowiązujących idei pracy i rozwoju, należy postrzegać w kategoriach „wpisania się” w istniejące *habitusy* sfer edukacji i pracy. Szczególnym zabiegiem, jakiego dokonują studenci nauk humanistycznych, tworząc owe strategie, jest jednak krytyczne przemodelowanie dyskursywnego obrazu dotyczącego kompetencji na rynku pracy. Na przykład:

Ludzie po filozofii radzą sobie bardzo dobrze na rynku pracy, bo po prostu myślą i z tym myśleniem są w stanie dużo zrobić. Dlatego to, że nie ma co robić, to są mity, bo to jest kwestia tego, żeby się przystosować do różnych warunków, a takie kierunki opierające się na refleksji dają taką możliwość.

O ile racjonalizacja własnego kierunku, będąca niejako pierwszym krokiem do stworzenia takich wizji, polega raczej na dopasowaniu elementów swojego wykształcenia i wątków danej dziedziny do idei kapitalistycznego rynku, który sam w sobie nie ulega na tym etapie większej problematyzacji, o tyle w przypadku rozwinięcia tej myśli w formę konkretnego planu działania dochodzi do częściowego podważenia technokratycznej wizji funkcjonowania

²⁴ W tym kontekście warto zaznaczyć, że większość studentek i studentów, z którymi rozmawiałem, deklaruje niechęć do pracy w korporacjach, w modelu działalności „humanisty dla biznesu” wykorzystującego wiedzę na temat komunikacji i procesów społecznych na użytek pomnażania kapitału. Wskazują raczej na chęć pracy wykorzystującej te umiejętności w ramach działalności nieorientowanej ściśle na konkurencję i optymalizację pracy.

²⁵ Por. E. Potulicka, *op cit.*, s. 240–241.

w świecie. Stąd np. takie stwierdzenie: „Humanistyka jest pewną podstawą, która musi współdziałać z naukami ścisłymi, bo daje ten kontekst dla różnych nowinek technologicznych, bo przecież one ostatecznie dotyczą człowieka. Dużo osób nie widzi tego, że te dwie rzeczy powinny jakoś ze sobą grać”. W tym przypadku studiowana przez wypowiadającą te słowa dyscyplina jest przedstawiana jako nie tylko przydatna, ale wręcz niezbędna we współczesnym świecie, co wobec powszechnego lekceważenia dziedzin humanistycznych stanowi istotne przesunięcie.

W takim ujęciu wciąż obecna jest specyficzna racjonalność, według której edukacja wyższa ma służyć zapewnieniu sobie korzystnej pozycji na rynku pracy. Zmianie ulega jednak pozycja szeroko pojętej humanistyki, która nie jest już spychana na margines, jako relikw przeszłości czy nieistotny dodatek do innych dziedzin akademickich, ale rehabilitowana zostaje jako równie ważna, jak inne dziedziny. A zatem pomimo że studenci planują swoje przyszłe kariery dzięki wykorzystaniu humanistycznych kompetencji w ramach obowiązującego modelu społeczno-gospodarczego, to dokonują pewnej krytycznej weryfikacji rzeczywistości, w ich postrzeganiu nie do końca zbieżnej z dyskursem omawianym przez teoretyków neoliberalizacji. W ten sposób „alternatywny dyskurs”, będący w gruncie rzeczy pewnym zniuansowaniem dominującej narracji, kreuje wizję, w której predyspozycje i zainteresowania humanistyczne są zasadniczo zgodne z kryteriami kapitalistycznymi, nie dzięki zmianie tych pierwszych, ale przededefiniowaniu tych drugich. Można powiedzieć, że te zabiegi stanowią rozszerzenie rozumienia rynku, tak aby zawierał on również płaszczyzny marginalizowane.

IV. Krytyczna elastyczność

W opisanych wyżej narracjach studentów i studentek kierunków humanistycznych, rehabilitujących racjonalność studiowanych dziedzin i równocześnie redefiniujących kryteria rynkowe, przeważa pragmatyczne „wejście humanistów w grę według reguł rynku”²⁶. Większość wypowiedzi, z którymi się spotkałem, wyrażała więc, pomimo pewnych przesunięć, rodzaj zgody na istniejący porządek. A jednak problematyzacja, której została poddana racjonalność

²⁶ A. Dwojnych, *op. cit.*, s. 175. Dosadnym tego zobrazowaniem jest chociażby obecne w wypowiedziach studentów wskazywanie potencjalnych możliwości zatrudnienia humanistów w dużych firmach i korporacjach, gdzie mogą oni wykorzystywać zdolności komunikacyjne, których brak „ścisłowcom”.

neoliberalna w ramach opisywanych strategii, otwiera kilka wątków, które mogą wskazywać na negację posuniętą dalej niż tylko do sfery popularnego postrzegania studiów humanistycznych. Można dostrzec tu szczególnie rodzaju potencjał krytyczny, który zawiera perspektywa studentów nauk humanistycznych konfrontujących się z kapitalistyczną logiką. Retoryczne podstawy tego specyficznego sprzeciwu dostrzegam we wspomnianej już dialektyce partykularnej adaptacji do neoliberalnych „reguł gry”. Wartości, które wprowadzają te narracje do redefiniowanej racjonalności rynkowej, słusznie wydają się sprzeczne z „etyką ekonomiczną”²⁷. Sprzeczność ta, podniesiona do rangi dychotomicznej konfrontacji sposobów postrzegania świata (humanistyczna wrażliwość vs. dehumanizacja późnego kapitalizmu), może umożliwiać częściową przynajmniej zmianę niesioną przez humanistyczną sprawczość. Refiguracja założeń neoliberalnych to do pewnego stopnia realizacja tezy-postulatu Davida Harveya piszącego, iż hegemonię można próbować obalać tylko poprzez „podważenie zasadniczego układu sił, na których opiera się neoliberalizm i który ukształtował się pod przemożnym wpływem procesów neoliberalizacji”²⁸. W tym przypadku manifestacją układu sił byłoby marginalizowanie humanistyki jako nieprzydatnej społecznie, a dokonywana przez studentki i studentów jej **rehabilitacja** otwiera drogę może nie do **obalenia** doktryny neoliberalnej, ale do częściowego jej otwarcia i stopniowego zacierania ostrych podziałów nadbudowanych na zasadniczej opozycji „opłacalne/nieopłacalne”. Taka perspektywa otwarcia/zmiany dyskursu opierałaby się na przywróceniu kulturowych znaczeń przypisywanych humanistyce, takich jak w słowach jednej ze studentek, która stwierdziła, że:

Bez humanistów świat po prostu zginie. Bo muszą być ludzie, którzy potrafią pomyśleć, jak to wszystko ogarnąć. Tak naprawdę (...) ile możemy mieć tych ekonomistów; (...) ludzie mogą być wyręczani przez technologie. A ktoś [humanista] musi tym wszystkim zarządzać.

Ta wypowiedź wyraża przekonanie, że szeroko pojęte kompetencje humanistyczne, zapewniające rozeznanie i wyczulenie w sferach kulturowo-społecznych, mogą być postrzegane jako bardziej użyteczne przy współczesnej dynamice zmian społecznych niż uznawane za najistotniejsze umiejętności techniczne i ekonomiczne. Ponadto, w tym i kilku innych wywiadach, jako przykład elementów wykształcenia, które są szczególnie przydatne dla rze-

²⁷ Por. S. Fish, *op. cit.*

²⁸ D. Harvey, *op. cit.*, s. 254.

czywistości społeczno-kulturowej, wymienione zostało krytyczne myślenie, z jednej strony umożliwiające lepszą adaptację do istniejących warunków, ale z drugiej umożliwiające wpływanie na nie.

Nasz świat jest bardzo złożony i dużo rzeczy się dzieje może nie do końca dobrze. (...) Humanisci z definicji są tą grupą ludzi, która jest na to wyczulona i tak ważne jest, żebyśmy dochodzili do głosu, bo właśnie to my umiemy zauważyć problemy, których być może nie widać jak się jest inżynierem czy kimś takim... Jest tyle problemów na świecie i nie da się ich rozwiązać (...) bez tej humanistycznej świadomości, myślenia o tym, jak świat jest zbudowany.

Wizja wrażliwości humanistycznej jako czynnika koniecznego dla budowania lepszego porządku społecznego nie jest odosobniona. Niektóre osoby, z którymi rozmawiałem, już w czasie studiów podejmują aktywność w projektach zaangażowanych społecznie, takich jak np. Sieć Watchdog. Tego typu działalność była dość często wymieniana jako potencjalna sfera przyszłej aktywności zawodowej. Takie perspektywy wskazują na potencjał zmiany oraz podważania neoliberalnego *status quo*, który mogą i zamierzają (przynajmniej w pewnym zakresie) wносить studenci humanisci do życia publicznego.

Mam takie, może naiwne przekonanie, że należy coś w tym świecie, w którym żyjemy zmieniać. Dlatego trochę działam, angażuję się w projekty i tak dalej... (...) I do tego też chyba taka wiedza społeczna, kulturowa jest bardzo potrzebna, bo dzięki niej jest się bardziej świadomym i można coś zobaczyć i coś zmienić. (...) Można powiedzieć, że tak właśnie widzę powód dla kształcenia się w tym kierunku, który wybrałem, żeby móc w ten sposób się udzielać.

Innym istotnym wątkiem, widocznym w przedstawieniach poszczególnych wizji własnego funkcjonowania na rynku pracy, jest deklaratywne i praktyczne odejście od ujmowania studiów jako swoistej „szkoły zawodowej”. W przeważającej większości moi rozmówcy negowali propagowane – również przez same uczelnie²⁹ – powiązanie wykształcenia w danej dyscyplinie z konkretnym zawodem. Strategie adaptacji na rynku pracy najczęściej opierały się na wykorzystywaniu wiedzy i umiejętności (krytycznego) myślenia do różnych sfer aktywności niesprowadzających się do określonego zawodu. Mówiąc ogólnie, studenci etnologii nie postrzegają swojej przyszłej pracy jako zawodu „etnologa/etnolożki”, adepci filologii nie planują „kariery

²⁹ A. Dwojnych, *op. cit.*, s. 171–174.

filologa” *etc.* Mowa jest raczej o pewnych dyspozycjach „etnologicznych” lub „filologicznych”, a nie danym zawodzie, który „zdobywa się” poprzez studia³⁰. Postrzeganie studiów jako drogi zdobycia klarownego zawodu na rynku pracy jest przez młodych humanistów i humanistki zasadniczo odrzućane, a umiejętności interpretacji oraz rozumienia zjawisk społecznych, zdobywane i rozwijane na studiach wskazywane są jako podstawowe narzędzie humanistów we współczesnym świecie:

Doszedłem do wniosku, że ich [rodziców] pokolenie to było ostatnie, które miało taki pewny i stabilny obraz – kończę studia, robię coś i pracuję w jednym miejscu trzydzieści czy czterdzieści lat. (...) dla nas tak wszystko się zmienia, że musimy za tym nadążać. (...) Myślę, że jako humaniści mamy większe predyspozycje do tego, żeby te zmiany wyczuwać i się dopasowywać, żeby lepiej funkcjonować, wykorzystując naszą wiedzę do jakichś docelowych działań.

W takim ujęciu tkwi jednak pewna dwuznaczność. O ile bowiem częściowe rozdzielanie wykształcenia od wykonywanego zawodu podważa forsowane utowarowienie wykształcenia, o tyle jednocześnie takie podejście wpisuje się w promowane przez współczesny system ekonomiczny normy „elastyczności” destabilizujących pozycję jednostek na rynku pracy³¹. Można zatem stwierdzić, że pozorne redefiniowanie paradygmatu neoliberalnego odbywa się na jego zasadach, właściwie go umacniając. Przystosowanie swojej wizji nauki i praktyki zawodowej do surowych reguł późnego kapitalizmu wiąże się z akceptacją partykularyzacji predyspozycji intelektualnych, a „przecieranie ścieżek” w patchworkowej działalności multizadaniowych humanistów ugruntowuje niekorzystny dla większości absolwentów uczelni wyższych brak regulacji i stabilizacji zawodowej. Ta płynność, przyjmowana coraz częściej jako obiektywny czynnik, do którego należy się dopasować, wraz ze stworzonymi wokół niej wizjami indywidualnych ścieżek kariery osób o wykształceniu humanistycznym, paradoksalnie potwierdza częste przekonanie o niepewności, na jaką skazani są przyszli historycy, filozofki czy kulturoznawcy, a w konsekwencji wzmocniony zostaje potoczny dyskurs o wątpli-

³⁰ W tym kontekście nieco odmiennie przedstawia się perspektywa prezentowana przez dwóch studentów historii, którzy artykułowali swoje plany w formie pracy w zawodzie historyka (nauczyciela). Jednak i oni wskazywali na szersze możliwości i brak jednoznacznego utożsamienia wykształcenia w danej dyscyplinie z wykonywanym zawodem.

³¹ Por. D. Harvey, *op. cit.*, s. 223–224, 228–232.

wym statusie kierunków humanistycznych jako drogi kształcenia. W ten oto sposób pragmatyczne interpretacje, choć zakorzenione są w rodzaju sprzeciwu wobec dominującego dyskursu, w szerszej perspektywie przyczyniają się także do jego podtrzymywania i wzmacniania.

Wyłaniający się z tych głosów zarys tendencji odnieść można do Baumanowskiej refleksji na temat ponowoczesnych podmiotów, niejako z definicji niespójnych i płynnych³². Postrzeganie siebie jako strategicznie elastycznej jednostki łączyć można z przekształceniem nowoczesnej „racjonalności inwestycji” z gruntu stałych specjalizacji w zadaniową mimikrę, do której zrationalizowane kształcenie humanistyczne ma przystosowywać. Jest to rodzaj ponowoczesnego „rozsadzenia tożsamości”, o którym pisał Bauman, osadzonego w kontekście neoliberalnego materializmu, zdolność dopasowania w powiązaniu ze swobodą została podniesiona do rangi rynkowego fetyżu. Racjonalność rynkowa, którą adaptują w swoim postrzeganiu samych siebie studenci i studentki, uzasadnia więc destabilizację tożsamości zawodowej i sprawia, że (po)nowoczesna elastyczność jawi się jako ucieczka od terroru konserwatywnej logiki racjonalizacji. Co więcej, swoista obiektywizacja warunków wymuszających ciągle praktyki mimetyczne, dopasowujące (humanistyczną) jednostkę do dynamicznych realiów wskazuje na głębokie zakorzenienie perspektywy studentów nauk humanistycznych w ponowoczesnej ontologii, wraz ze sprzężonym z nią determinizmem funkcjonalno-materiałnym, którego ucieleśnieniem jest późnokapitalistyczny rynek pracy.

Równocześnie jednak zarysowane powyżej spojrzenie na związek studiów i pracy, wychodzące od ideałów realizacji zainteresowań i rozwoju intelektualnego zamiast *explicite* zdobywania kompetencji zawodowych, niesie pewien potencjał sprzeciwu wobec dominującej logiki wiążącej ściśle edukację wyższą z korzyściami ekonomicznymi, jakie dawać może dyplom ukończenia studiów. Realizacja takiego podejścia tylko częściowo podporządkowuje praktykę racjonalności rynkowej, wspieraniu mechanizmów neoliberalnego porządku towarzyszy bowiem ingerencja w jego rdzeń ideowy. Umiejętności humanistów, nieredukowane do instrumentalnych **kompetencji** używanych przez rynek, wprowadzone do ekonomicznej narracji, mogą na swój sposób wpływać na kształt współczesnej kultury pracy i ją zmieniać. Głos przynajmniej części studentek i studentów kierunków humanistycznych uznać można – pomimo pewnej problematyczności, jeśli chodzi o systemową progresywność – za ruch w kierunku **rehumanizacji** społeczeństwa późnego

³² Por. Z. Bauman, *op. cit.*

kapitalizmu. Nawiązując do tytułu książki Marthy Nussbaum, można więc powiedzieć, że współczesność potrzebuje humanistów m.in. dlatego, że dokonywane przez nich przesunięcia dyskursów oraz praktyk i negocjowanie wartości społeczno-kulturowych może przyczynić się do podważenia agresywnej, kapitalistycznej racjonalności.

V. Znak zapytania

Wnioski z powyższych rozważań obejmują kilka wątków. Przede wszystkim uznać należy istnienie pewnego problemu, jakim jest pozycja humanistyki w dyskursie neoliberalnym, która powiązana z instrumentalnym, u rynkowanym rozumieniem studiów wyższych wytwarza niesprzyjający kontekst społecznego postrzegania studentów dziedzin humanistycznych. Można mówić o pewnego rodzaju dyskursywnej marginalizacji czy bagatelizowaniu znaczenia nie tylko dyscyplin naukowych, lecz także ludzi je uprawiających i zgłębiających. Pomimo to dyscypliny takie jak antropologia kulturowa, filologia, historia czy filozofia wciąż znajdują nowych adeptów, którzy nie poddają się całkowicie ani społecznym nastrojom, ani logice rynkowej.

Studentki i studenci dokonują równocześnie adaptacji do obowiązujących reguł gry, jak i krytycznie je reinterpreterując, przy czym wskazywać można na wątki stwarzające potencjał przeciwstawiania się dominującym praktykom społecznym. W zgromadzonych materiałach widać spory wachlarz strategii zróżnicowanych pod względem stopnia akceptacji lub niechęci do dominującej retoryki neoliberalnej. Wspólnym mianownikiem różnorodnych podejść jest akcentowanie idei studiów jako rozwoju intelektualnego. Ich specyfiką jest jednostkowość – pomimo że dostrzegalna jest wspólna tendencja, poszczególne strategie konstruowane są jednostkowo. Trudno więc mówić o wspólnym interesie grupy studentów, chyba że za takowy przyjmiemy rozwijanie refleksji kulturowo-społecznej w ramach adaptacji do neoliberalnych reguł gry realizowany za pośrednictwem niejednorodnych – lub wręcz niespójnych – praktyk poszczególnych osób³³. Choć taka postawa rodzi pewną ambiwalencję, związaną ze zbliżaniem się do neoliberalnego etosu indywidualizmu, stanowi ona główny fundament sprzeciwu wobec rozpowszech-

³³ Warto zwrócić w tym momencie uwagę, że omawiany dyskurs studencki jest wytworzony przez przedstawicieli i przedstawicielki grup społecznych zasadniczo cieszących się stabilizacją ekonomiczną, umożliwiającą dzieciom pewną swobodę życiową i niekiedy kontrowersyjne wybory.

nionego ujęcia umiejętności jako wartościowych jedynie w ramach rynku kapitalistycznego. Widać tu wyraźnie dwuznaczność, jaka cechuje w zasadzie wszystkie wymiary studenckiego podejścia do relacji pomiędzy edukacją wyższą a rynkiem pracy. Koresponduje to z niejednoznacznością samej kondycji głównego dyskursu społecznego, łączącego społeczeństwo postępu z agresywną socjalizacją za pomocą globalnych idei postępu.

Dzięki proponowanej tu perspektywie dyskurs neoliberalny zyskuje pragmatyczne oblicze nie tyle systemu, co ile zespołu znaczeń przenikających instytucje społeczne i poprzez nie wiążący różnorodne dziedziny. Jego podstawowymi przejawami jest odwołanie do historycznie ugruntowanej racjonalności ekonomicznej (i jej ponowoczesnego stadium³⁴) oraz tendencje do postrzegania każdej sfery życia jako podlegającej weryfikacji za pomocą kryterium opłacalności. Te kluczowe dogmaty realizują się poprzez konkretne działania administracyjne (np. budżetowania nauki), jak również przez umacnianie określonej retoryki, której użycie wpływa na postrzeganie rzeczywistości przez obywateli. Jednak pomimo oddziaływań instytucjonalnych i globalnych trudno mówić o homogenizacji praktyk społecznych, które konstruowane są na podstawie zróżnicowanych czynników i własnych wizji. Spojrzenie na realne strategie działania na styku edukacji i rynku pracy ujawnia podmiotowość i sprawczość młodych humanistów oraz humanistek, którzy nie jawią się już jako trybiki w neoliberalnej maszynie, ale w widoczny sposób realizują swoje cele, adaptując się do otaczającej ich rzeczywistości, równocześnie postrzegając sfery dyskursu i praktyki jako częściowo rozdzielne. Tworząc swoje pragmatyczne strategie, młodzi ludzie starają się inkorporować wartości zakorzenione w humanistyce do zdominowanej przez logikę globalnego kapitalizmu rzeczywistości społecznej. Równocześnie jednak można ich podejście odczytać jako dowód triumfu dyskursu neoliberalnego, zmuszającego studentów do działalności w swoich ramach i dokonywania przesunięć czy renegocjacji warunków funkcjonowania na rynku pracy, redukując w ten sposób ich autonomię.

W ujęciu, które tu proponuję, relacja studenckich praktyk i wizji rzeczywistości z regułami neoliberalnych struktur dyskursywno-społecznych jest szczególnie dialektyczna. Podważaniu jednej z ideologicznych formacji współczesnego systemu społecznego towarzyszy wspieranie innej. Postrzeganie powiązań rynku pracy, edukacji oraz kompetencji społecznych wykorzystywanych do zarabkowania jest pełne niuansów, które najlepiej widoczne są

³⁴ Por. Z. Bauman, *op. cit.*, s. 440–445.

w momencie, gdy ugruntowane w zbiorowej świadomości przekonania – będące zarówno efemeryczną hybrydą wymogów elastyczności, jak i posiadania konkretnych, weryfikowalnych umiejętności – sprowadzimy do realnych działań ludzkich. Dominujące narracje determinują działania studentek i studentów, którzy jednak działają niejako w poprzek nich, podejmując z nimi krytyczną rozgrywkę. Te same wypowiedzi potrafią wyrażać zarówno daleko posunięty sprzeciw wobec zasad funkcjonowania współczesnego społeczeństwa, jak i równie głęboką akceptację tych reguł. Wydaje się, że zarówno pozytywna, jak i negatywna interpretacja praktyk studenckich wobec dyskursu pracy jest trafna.

Summary

Humanities and work market.

The perspective of humanities' students towards economical rationality

Contemporary higher education seems to be among many other fields under a heavy influence of neoliberal logic. Choosing their faculties, young people confront themselves with rhetoric, according to which their studies have to be used as the way of gaining employability capital primarily. Using qualitative fieldwork, the author attempts to draw complex regard of relations between studies and work, from the perspective of humanities' students, whose subjects are presented as not useful in context of dominant market rationality.

Key words:

studies, neoliberalism, market rationality, humanities, work market